

Skrobcki, Andrzej

"Ärzte in Ost- und Westpreussen.
Leben und Leistung seit dem 18.
Jahrhundert", Harry Scholz, Paul
Schroeder, Würzburg 1970 :
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 697-700

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Na karb przeoczenia można zaliczyć pominięcie ciekawej pracy A. Kamińskiej-Linderskiej, *Między Polską a Brandenburgią. Sprawa lenna łęborsko-bytowskiego w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, której autorka zajmuje się podobną tematyką co J. Skibiński, chociaż daleko wyższym zagadnieniem. W tym miejscu warto jednak podkreślić u J. Skibińskiego dobrą znajomość literatury zachodniemieckiej.

Do drobnych mankamentów należy używanie przez Autora terminu „wałkowa- nie sukna” zamiast „folowanie”, marki zamiast gryzwy (ss. 50, 52 i inne). Przy omawianiu sołectw upominałbym się o precyzyjniejsze nakreślenie nie tyle obowiązków sołtysów, co ich statusu. Mamy bowiem sołtysów dziedzicznych, wybieranych oraz mianowanych. Warto by szerzej omówić sołtysów w dobrach szlacheckich. Z tekstu pracy wynika, że występowali oni często, co jest sprawą bardzo interesującą, bo niespotykaną na innych ziemiach. Szkoda, że Autor przytaczając treść wilkierza (s. 53, przyp. 100) nie wymienił daty jego wydania, co pozwoliłoby na szersze porównania.

Powyższe uwagi i refleksje nie umniejszają wartości tej pionierskiej, ważnej i potrzebnej pracy. Autorowi oraz wydawnictwu należą się słowa dużego uznania. Równocześnie nie mogę powstrzymać się od paru smutnych spostrzeżeń. Nakład książki wynosi 350+150 egzemplarzy. Jeżeli chcemy, aby dzieje Prus Książęcych były znane nie tylko bardzo wąskiemu kręgowi odbiorców, a książka w pełni na to zasługuje, to nakład jej winien być o wiele wyższy. Dotyczy to także innych pozycji wydawanych przez Ośrodek Badań Naukowych. Po drugie, szkoda, że nie zamieszczono mapki Prus Książęcych z naniesieniem granic starostw dziedzicznych, albo przynajmniej ich podziału administracyjnego.

W sumie należy stwierdzić, że omawiana pozycja bardzo wydatnie wzbogaciła polską historiografię odnoszącą się do Prus Książęcych, przyczyniając się tym samym do poznania przeszłości tej ziemi i jej związków z pozostałymi częściami Polski. Autorowi należą się słowa dużego uznania.

Wacław Odyniec

Harry Scholz und Paul Schroeder, *Ärzte in Ost- und Westpreussen. Leben und Leistung seit dem 18. Jahrhundert*, Würzburg 1970, Holzner Verlag, ss. X, 330, ilustracje w tekście. Ostdeutsche Beiträge aus dem Göttinger Arbeitskreis, Bd. 48.

Do rąk historyków medycyny dotarł kolejny tom wydawnictwa *Göttinger Arbeitskreis* poświęcony historii medycyny w Prusach Wschodnich i Zachodnich.

Podtytuł głosi, że są to biografie i osiągnięcia lekarzy wschodnio- i zachodniopruskich od XVIII wieku, ale autorzy, historycy medycyny z pasji i powołania, nadal tematowi znacznie szersze ramy. Oprócz życiorysów, głównie przedstawicieli katedr Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Królewcu i wybitnych lekarzy, którzy swoją działalnością na polu medycyny zasłynęli poza granicami Prus, są rozdziały poświęcone Akademii Medycznej w Gdańsku, niektórym szpitalom królewieckim i powiatowym, towarzystwom i instytucjom lekarskim itp. Nie brak też informacji o organizacji opieki zdrowotnej w Prusach przed 1945 r. Książka ta, w przeciwieństwie do wcześniej wydanej pracy H. Probsta o medycynie Zakonu Krzyżackiego, ma zupełnie inny charakter i przeznaczenie. Jej największym walorem jest zebranie biografii znanych lekarzy królewieckich, wykładowców na Uniwersytecie, oraz uzupełnienie historii szpitali królewieckich i prowincjonalnych po czasy najnowsze, tj. do 1945 r.

Jeśli chodzi o historię najnowszą, to autorzy korzystali w zasadzie z jednego źródła, a mianowicie z tzw. „Listów okólnych” (*Rundbriefe*). Są one serią wydawniczą Wschodniopruskiej Rodziny Lekarskiej (*Ostpreussische Arztfamilie*). Historia tej organizacji jest dość znamienita i warto ją w kilku słowach streścić.

Jej początki sięgają lata 1945 r. w Szlezwik-Holsztynie, który podówczas był wielkim obozem jenieckim dla Niemców; po wojennej rozsypani, który podówczas był

pierwsze kontakty i wymieniano wiadomości o własnych i cudzych losach. Tam też, w jednym z obozów, powstał projekt zbierania wszelkich informacji o lekarzach z Prus, którzy w nowych warunkach, po zakończeniu działań wojennych, znaleźli się na „obczyźnie”. Akcja gromadzenia informacji w celu łatwiejszego „udzielenia sobie pomocy w niedoli uciekinierów” rozwijała się bardzo pomyślnie i wkrótce powołana do tego celu w listopadzie 1945 r. organizacja — Wschodniopruska Rodzina Lekarska, dysponowała już obszerną kartoteką. Wzajemny kontakt utrzymywano przez wspomniane już uprzednio „Listy okólne”.

Na początku 1947 r. władze okupacyjne przerwały tę działalność pod zarzutem organizowania tajnego oporu, aresztując założycieli organizacji. Kartotekę skonfiskowano i wstrzymano kolportaż „Listów”. Mimo tych kroków organizacja nie rozpadła się i nie zaprzestała swojej działalności. Z chwilą uchylenia zakazu założyła szybko nową, lepszą kartotekę i rozpoczęła regularnie 3 razy do roku wysyłać swoim członkom „Listy okólne”. Dla wzmocnienia więzi organizacyjnej zwoływano co roku zjazdy. Pierwszy zjazd odbył się w 1949 r. na statku-hotelu „St. Louis” w Hamburgu-Altonie, następny zaś w Hanowerze. Od 1951 r. spotkania odbywają się regularnie co rok i gromadzą około 200—300 członków.

Podjęto też myśl kontynuowania tradycji Towarzystwa Naukowej Wiedzy Leczniczej w Królewcu (*Verein für wissenschaftliche Heilkunde Königsberg (Pr.)*), jednego z najstarszych towarzystw naukowych tego typu w Prusach, założonego przez Hermanna von Helmholtza w 1851 r. Z chwilą gdy Uniwersytet w Getyndze przejął spuściznę „materiałną i duchową” królewieckiej Albertyny, postanowiono „przekazać” tej uczelni tradycyjną, ścisłą więź, jaka istniała między „Towarzystwem Naukowej Wiedzy Leczniczej” a Uniwersytetem w Królewcu. Okazję do tego nastąpiła setna rocznica założenia Towarzystwa obchodzona uroczysto w 1951 r. Odtąd posiedzenia Wschodniopruskiej Rodziny Lekarskiej, z bogatym programem naukowym, odbywają się co roku w Getyndze.

Książka, obok celów poznawczych, jak wszystkie wydawnictwa *Göttinger Arbeitskreisu* ma charakter rewizjonistyczny. Stwierdza na przykład, iż zadaniem jej jest dokumentacja życia lekarskiego w obu wschodnich niemieckich prowincjach (s. V), lub że wszyscy lekarze byli „wypędzeni” z Prus Wschodnich i Zachodnich.

Biografie lekarskie otwiera przedstawiciel anatomii, dyscypliny teoretycznej o najstarszych tradycjach na Uniwersytecie w Królewcu — Ludwig Stieda. Równie bogatą, jak anatomia, przeszłość miała w uczelni nadpregolskiej fizjologia. Do jej prominentów należeli wspomniany już Hermann von Helmholtz, jego uczniowie Wilhelm von Wittich i Friedrich Goltz oraz Ludimar Hermann, uczeń sławnego fizjologa, Du Bois-Reymonda. Silnie reprezentowane w Królewcu były też patologia i anatomia patologiczna, głównie przez Friedricha von Recklinghausena i Ernsta Neumanna, a w czasach najnowszych przez Carla Kaiserlinga i Carla Krauspega oraz interna, którą reprezentowali przede wszystkim Ernst von Leyden, Bernhard Naunyn, Ludwig Lichtheim, Max Matthes, Herbert Assmann i Julius Schreiber.

Największy jednak rozgłos i sławę przyniosła fakultetowi medycznemu chirurgia. Jej wspaniały rozwój trwał bez mała 100 lat, a kolejni przedstawiciele tej dyscypliny zdobyli sobie trwałe miejsce w historii medycyny europejskiej.

Na czele plejady znakomitych chirurgów królewieckich stał August Burow, uczeń Johanna Dieffenbacha. Za nim idą Albrecht Wagner i C. W. E. J. Schoenborn. Po Schoenbornie katedrę chirurgii objął Jan Mikulicz-Radecki, a po odejściu z Królewca Mikulicza stanowisko to piastowali: Heinrich Braun, Anton Freiherr von Eiselsberg, Carl Garré, Erich Lexer, Erwin Payr, Paul Friedrich, Martin Kirschner i Arthur Loewen. Każde nazwisko — to osobny rozdział w historii rozwoju chirurgii.

W rozdziale o Mikuliczu-Radeckim autorzy nie wspomnieli ani słowem, że wielki uczyony był Polakiem, autorem wielu prac naukowych w języku polskim. Ich zdaniem — Mikulicz był Austriakiem. Przypuszczalnie nie tylko dlatego, że urodził się w Czerniowcach, w monarchii austro-węgierskiej. Z biografii wielkiego chirurga dowiadujemy się, że w czasie swego pobytu w Krakowie tak biegle opanował język żydowski, że bez trudu mógł porozumiewać się z pacjentami-Zydami w ich własnej mowie. Ci zaś darzyli go bezgranicznym zaufaniem i będąc w potrzebie, wytrwale dążyli za nim do Królewca i Wrocławia. Mikulicz pracował w Królewcu zaledwie 3 lata, pomimo to zdobył sobie wśród lekarzy wschodniopruskich, zlwłasz-

cza wśród chirurgów, trwałą pamięć i uznanie. Warto też nadmienić, że od 1932 r. ordynariuszem położnictwa i ginekologii oraz dyrektorem kliniki kobiecej w Królewcu był syn wielkiego chirurga — Felix von Mikulicz-Radecki.

Dość marginesowo potraktowano w książce rozdział o Akademii Medycznej w Gdańsku i lekarzach tego miasta. Z obowiązku recenzenckiego przypominam, że wspomniana uczelnia wywodziła się pierwotnie z Gdańskiej Wyższej Szkoły Technicznej (*Technische Hochschule*), założonej w 1904 r. Posiadała ona instytut (katedry) nauk przyrodniczych i higieny. Wzorem dla Akademii Medycznej w Gdańsku była uczelnia w Düsseldorfie. Początkowo wykładano tam tylko przedmioty kliniczne, ale z biegiem czasu dołączono dyscypliny teoretyczne, dzięki czemu Akademia stała się uczelnią o pełnym profilu nauczania łącznie z prawem nadawania stopni akademickich. Uroczyste otwarcie Akademii nastąpiło 13 kwietnia 1935 r.

Znacznie obszerniej piszą autorzy omawianej pracy o szpitalach królewieckich i innych szpitalach z terenu Prus Wschodnich. Nierówne wyważenie proporcji odnośnie do informacji z zakresu historii medycyny Prus Wschodnich i Zachodnich jest wyraźnym i łatwo dostrzegalnym mankamentem książki. Zgodnie z tym co powiedziałem, szpitale królewieckie zajmują w tej monografii poczesne miejsce; o szpitalach gdańskich, elbląskich czy o szpitalach powiatowych Prus Zachodnich znajdujemy tylko krótkie wzmianki.

Czterem szpitalom królewieckim autorzy poświęcili oddzielne rozdziały, mianowicie: Szpitalowi Miejskiemu, Miłosierdzia, św. Elżbiety i św. Katarzyny. Szczególnie ciekawa jest historia tych instytucji w latach poprzedzających drugą wojnę światową i w toku jej trwania.

Szpitala olsztyńskie znalazły się w rozdziale dotyczącym zakładów leczniczych w średniej wielkości miastach (*Krankenhäuser in den Mittelstädten*). Do takich miast zaliczono także Elbląg, Kłajpedę i Tylżę.

Z opisu autorów wynika, że szpitale olsztyńskie nie miały wysokiej rangi. Niewiele różniły się one od szpitali powiatowych. Oprócz klinik prywatnych (ilu — autorzy nie podają) istniały w Olsztynie dwa szpitale: Mariacki i Ortopedyczny Zakład Leczniczy (*Orthopädische Heilanstalt — Dorotheenhaus*) oraz zakład dla umysłowo chorych w Kortowie. Oto co piszą między innymi.

Szpital Mariacki liczył początkowo 120 łóżek, ale wymagał przebudowy i gruntownej modernizacji. Po przebudowie miał 350 łóżek i 5 oddziałów. Po doktorze Albercie Schneiderze stanowisko dyrektora szpitala objął dr Arthur Braun. Podczas jego kadencji szpitalowi przybył jeszcze oddział dziecięcy.

Zakład Ortopedyczny był właściwie domem opieki nad kalekami. Należał do Niemieckiego Czerwonego Krzyża, kierował nim do 1920 r. radca san. Alfred Lotzin, ale przeciążony innymi obowiązkami nie miał zbyt wiele czasu na zajmowanie się zakładem. Po nim kierownictwo przejął wyszkolony w Berlinie ortopeda, dr Paul Mollenhauer. Zmobilizował on odpowiednie środki na wyposażenie Zakładu i poszerzył placówkę do 80 łóżek, skupiając swoją uwagę na leczeniu gruźlicy kości u dzieci.

Równie skromną wzmiankę otrzymał inny szpital olsztyński, Zakład dla Psychicznie Chorych w Kortowie, liczący ponad 1000 łóżek. Ostatnim dyrektorem tego szpitala był dr Kurt Hauptmann, a lekarzem naczelnym dr Berg. Los obu lekarzy, a także wielu asystentów i pielęgniarzy był dla nich pod koniec działań wojennych w Olsztynie niezwykle tragiczny. Znaleziono ich powieszonych na jednym ze strychów budynku, a okoliczności śmierci nie zostały dotychczas wyjaśnione. Jedna z wersji głosi, że zginęli z rąk hitlerowskich za opór przeciwko deportacji chorych.

Wiele miejsca i ciepłych słów znalazła w książce coraz bardziej zanikająca instytucja, jaką stanowili jeszcze w latach międzywojennych lekarze domowi (*Hausärzte*) oraz lekarze pracujący na wsi. Lekarze ci byli w pełnym tego słowa znaczenia lekarzami rodziny, opiekując się wszystkimi jej członkami nie tylko w czasie choroby, ale także wśród najlepszego zdrowia. Byli, używając modnego słowa, profilaktykami. Wzrost ubezpieczeń i postępująca specjalizacja lekarzy zadawały ostre pytanie o formę opieki lekarskiej, uważanej dzisiaj za najlepszą. Lekarze domowi, nierzadko osobnicy o rozległej wiedzy teoretycznej i ogromnym doświadczeniu zawodowym, nadawali często swemu środowisku piękno oryginalności i były nieodzownym rekwizytem małomiasteczkowego ła, nie tracąc nic ze swego zawo-

dowego autorytetu. W Królewcu do znanych oryginałów należeli lekarze domowi dr August Burow i Heinrich Froehlich. Sylwetki obu konsyliarzy były tak popularne w mieście, że nawet ich woźnicom nadano przydomki *der Burow* i *der Froehlich*.

Z wielkim sentymentem i szacunkiem piszą autorzy o lekarzach pracujących na głuchej prowincji ilustrując ich pracę wieloma przykładami odwagi, poświęcenia i śmiałych decyzji lekarskich. Nie omieszkali też wspomnieć o „dobrych duchach” lekarzy wiejskich, tj. ich żonach, oraz o kobietach-lekarkach pracujących na wsi.

Rozdział zatytułowany *Lekarze specjaliści i kliniki prywatne* jest bodaj najsłabszy z całej książki. Bez wyraźnego schematu i doboru wymieniani są pracujący w Królewcu i na prowincji lekarze specjaliści, zatrudnieni przede wszystkim w klinikach prywatnych. Brakuje tu przejrzystego ujęcia graficznego. Nie wiadomo, ile było ostatecznie klinik prywatnych i w których znajdowały się rękach; nie wiadomo też ilu było specjalistów.

Osobne rozdziały książki zajmują się medycyną wojskową, lekarzami urzędowymi i takimi organizacjami lekarskimi, jak kasy zapomogowe, izby lekarskie itp. Przedostatni z rozdziałów to biografia 27 wybitnych lekarzy, którzy choć urodzeni w Prusach, sławę na polu medycyny zyskali z dala od stron rodzinnych. Spośród zamieszczonych życiorysów zasługują na uwagę uczeni tej miary, jak wspomniany chirurg Johann Dieffenbach, serolog Emil von Behring, bakteriolog Fritz Schaudinn, ginekolog Wilhelm Stoeckel i dermatolog Alfred Marchionini. Ten ostatni zamyka listę uczonych o randze światowej, zaś jego sylwetka zasługuje na szczególne wyróżnienie. Był jednym z największych współczesnych dermatologów, wypróbowanym przyjacielem Polski i wychowawcą szeregu polskich dermatologów, propagatorem idei międzynarodowego zbliżenia ludzi nauki¹. Jego miejsce w rzędzie sławnych pruskich uczonych urasta wprost do symbolu.

Harry Scholz i Paul Schroeder napisali też rozdział o związku lekarzy pruskich ze sztukami pięknymi. Ten rozdział zdradza autorów jako historyków medycyny o szerokich zainteresowaniach pozalekarskich (H. Scholz był specjalistą ftызjatrą, P. Schroeder zaś lekarzem ogólnie praktykującym).

Recenzent nie może przejść obojętnie obok sprawy, do której autorzy sami prowokują jednym z podtytułów tego rozdziału: *Der Arzt als politischer Kritiker*. Ale nawet mało wyczułone na zagadnienia polityczne osoby spotka tu srogi zawód. Nie jest to rozdział poświęcony stanowisku lekarzy wschodnio- i zachodniopruskich do reżimu hitlerowskiego, ani stanowisku tych lekarzy do kwestii masowej eksterminacji ludności, czy nawet do spraw tak ściśle związanych z lekarskim *Ethos* jak eutanazja. Nic podobnego! Rozdział wypełnia biografia doktora Johanna Jacobiego, lekarza-polityka z połowy ubiegłego stulecia, zaś szukającym odpowiedzi na pytanie, jaki był właściwie stosunek lekarzy wschodniopruskich w latach 1933–1945 do reżimu hitlerowskiego, wystarczyć musi jedno, jedyne zdanie z całej książki, w którym mowa jest o doktorze Hugo Sehnercie z Wystruci (s. 205): *Dr. S. war sehr tüchtig und überdies der einzige* (podkr. — A. S.) *Arzt in Ostpreussen, der sich aktiv und öffentlich dem nationalsozialistischen Regime widersetzte*. Zaiste, tylko jeden wśród 1400 lekarzy w Prusach Wschodnich!

Książkę zamykają rozdział o historii Wschodniopruskiej Rodziny Lekarskiej oraz dwa indeksy: nazwisk i przedmiotowy.

Omówiona książka stanowi ogólne kompendium wiedzy z zakresu historii medycyny Prus Wschodnich (w większym stopniu) i Zachodnich (w mniejszym stopniu). Zaważyła na tym rola Królewca jako kuźni nauki medycznej, gdyż większość lekarzy pierwszej prowincji była wychowankami Albertyny.

Próba poruszenia zbyt wielu zagadnień medycznych odbiła się na książce niekorzystnie, trąci ona wyraźnie „wszystkoizmem” kosztem dokładności informacji, zdradzając przy tym cechy księgi jubileuszowej. Niewątpliwie intencją autorów było wykazanie „dorobku”, „dziedzictwa” lekarzy wschodniopruskich, stąd też pewien patos w opracowaniu poszczególnych biografii. Chętnie przeczytałoby się także oryginały listów i wspomnień pisanych pod wpływem treści „Listów okólnych”.

Andrzej Skrobacki

¹ S. Jabłońska, *Wspomnienie pośmiertne. Prof. Dr A. Marchionini nie żyje*, *Przegląd Dermatologiczny*, t. 53, 1966, nr 1, ss. 147—148.